

## **Ks. Henryk Paprocki: Największym przegranym rewolucji jest rosyjska inteligencja**

Rewolucja miała zmienić porządek, a tak naprawdę nic nie zmieniła, tylko odwróciła pojęcia. Miał rządzić proletariats, którego prawie nie było, a tym niewielu proletariuszom żyło się jeszcze gorzej niż za cara – mówi ks. Henryk Paprocki w rozmowie z Tadeuszem Stopińskim specjalnie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Stulecie października.

**Tadeusz Stopiński (Teologia Polityczna):** Mija setna rocznica rewolucji październikowej. Dlaczego w ogóle zaistniała rewolucja? Iljin stwierdza, że w pytaniu „dlaczego?” zawarte są cztery pytania: o przyczyny; o to, kto rewolucję zrobił osobiście; za co została ona „zesłana na Rosję” i w jakim celu się ona odbyła. Chciałbym zapytać się o przyczyny. Co było takiego w narodzie rosyjskim, że zachodnio-oświeceniowe myśli spowodowały właśnie taką formę tej rewolucji?

**Ks. Henryk Paprocki:** Myślę, że przede wszystkim bariera cenzury. Przez dłuższy czas władze rosyjskie robiły wszystko, żeby jakiegokolwiek idee, nie tylko zachodnie, ale nawet rodzące się na terenie Rosji – przykładem jest los Czaadajewa, który był uznawany za wariata – żeby nic się nie przedostało na teren Rosji. Sytuacja w państwie była bardzo skomplikowana, ponieważ władza autokratyczna monarchy była akceptowana przez szerokie rzesze chłopstwa rosyjskiego, natomiast trzeba pamiętać, że inteligencja rosyjska i znaczna część arystokracji

była przeciwko monarchii. Zwłaszcza rosyjska inteligencja była zdecydowanie nastawiona przeciw, ze względu na hamowanie jakichkolwiek prób reform społecznych, które w Rosji były – zresztą do dzisiaj – stosowane zawsze z opóźnieniem w stosunku do tego, co się dzieje w świecie. I to inteligencja przeprowadziła rewolucję. Oczywiście mam na myśli pierwszą rewolucję, bo musimy pamiętać, że w Rosji, w jednym roku, były dwie rewolucje. Była rewolucja, która obaliła carat i powstał rząd tymczasowy z Kiereńskim, oraz to, co my nazywamy rewolucją, ale de facto powinniśmy powiedzieć, że był to zamach stanu. To nie była żadna rewolucja, to było przejęcie władzy, która leżała na ulicy. O ile pierwsza rewolucja została przez inteligencję rosyjską i część arystokracji, która opowiadała się po stronie konieczności reform i wprowadzenia bardziej demokratycznego państwa, przyjęta entuzjastycznie, o tyle druga już nie.

Mówimy potocznie „filozof Mikołaj Bierdiajew”, a przecież jest to rosyjski arystokrata, ktoś z tytułem książęcym. I właśnie ci ludzie, którzy najpierw przechodzili przez proces „bycia socjalistą”, później się do tego socjalizmu rozczarowują i rosyjska inteligencja przechodzi na pozycje wroga w stosunku do nowej władzy.

Rząd tymczasowy był instytucją wyjątkowo nieudolną. Nie wiem, czy w świecie był kiedyś bardziej nieudolny rząd od rządu Kiereńskiego. Zwłaszcza, że ten rząd nigdy nie miał żadnych pełnomocnictw. Ponieważ była ogromna ilość partii skłóconych wewnątrz, nie potrafiono nad tym zapanować. Nawet w przededniu rewolucji, 24. października, kiedy Kiereński poprosił o specjalne pełnomocnictwa, żeby powstrzymać bolszewików, tych pełnomocnictw nie dostał, ponieważ uznano, że będzie to przeciwko wolności narodu rosyjskiego. W tym momencie już źle zaczęto rozumieć wolność. Ciekawe jest to, że

ofiara tej drugiej rewolucji – bo przecież o nią głównie chodzi, bo pierwsza rewolucja była prawie bezkrwawą – była właśnie inteligencja i arystokracja.

### **Car sam abdykował.**

Car abdykował dobrowolnie, wyznaczony przez niego następcą nie przyjął tronu, monarchia upadła. Natomiast druga rewolucja jest inna, do głosu dochodzą bowiem (jak w każdej rewolucji) niziny społeczne, ale w Rosji miało to szczególną wymowę. Rosja jest krajem olbrzymim do dzisiaj, w którym mieszkały miliony ludzi, z których większość była analfabetami i żyła w nędzy. Trzeba o tym pamiętać, że opisy, które pojawiają się w pismach rosyjskiej emigracji od lat dwudziestych i tworzą idylliczny obraz tego państwa, są po prostu naciągane. Ja jeszcze pamiętam, a nawet znałem – w Polsce i na Zachodzie – emigrację rosyjskich arystokratów, szlachtę rosyjską, którzy sami się wypowiadali bardzo negatywnie na temat tego, co się działo w Rosji, jaki był stosunek pana do chłopów i tak dalej. To nie jest przypadek, że ta rewolucja później przybiera taki przebieg. Bolszewicy opowiedzieli się po stronie najniższych instynktów, ponieważ wiedzieli, że inaczej nie utrzymają władzy, bo zdecydowana większość społeczeństwa była przeciwko nim. Nie mieli już wyjścia. I rosyjska inteligencja oraz ta oświecona część arystokracji znalazły się w dość dramatycznej sytuacji, ponieważ doprowadzili już faktycznie do upadku monarchii – co było ich marzeniem – ale równocześnie pojawiła się nowa tyrania, o wiele gorsza. W porównaniu z tą tyranią monarchia rosyjska była bardzo demokratyczna. I oni nie przewidzieli, że to będzie miało takie skutki i sami znaleźli się nagle w sytuacji, na którą nie mieli żadnego wpływu. Lenin zresztą ich wyrzucił z państwa, prawie wszystkich z tych, którzy nie zostali zabici, żeby nie mieć żadnego oporu intelektualnego. A

liczył się z tym, że właśnie główny opór stanowią będą inteligencja i duchowieństwo – ludzie w miarę oświeceni. Wobec czego należy ich zlikwidować. To był bardzo prosty mechanizm. Stąd największym przegranym w tej rewolucji nie jest ani carat, ani rząd tymczasowy, ale rosyjska inteligencja, która do rewolucji doprowadzając, nie przewidziała, jakie będą jej skutki.

### **Jaka była przyczyna rewolucji?**

Przyczyna jest bardzo prosta: sprzeczności w społeczeństwie państwa rosyjskiego przed 1917 rokiem. Chociaż w pewnym momencie zaczęły już być niwelowane, po pierwszej rewolucji 1917 roku, ale trwało to krótko, bo natychmiast zaczęto, jak się to potocznie mówi, przykręcać śrubę. Słynne chociażby zebrania filozoficzno-religijne w głównych miastach, które gromadziły tysiące ludzi, na których dyskutowano nad sposobem uzdrowienia państwa, kościoła i tak dalej, ale zostały w pewnym momencie absolutnie zakazane. I to jest właśnie dramat Rosji, że coś co się zaczyna wspaniale, zostaje wyhamowane, zakazane, a równocześnie sprzeczności narastają i nie ma żadnego lekarstwa.

Oczywiście przyczyniła się do tego pierwsza wojna światowa, którą Rosja w pewnym momencie zdecydowanie przegrywała, aż do samej rewolucji. Natomiast wszystkie wspomnienia wojskowych z tamtego czasu mówią, że równocześnie była przygotowywana wielka kontrofensywa, która prawdopodobnie by się zakończyła zwycięstwem Rosji, ale do której nie doszło, ponieważ wybuchła pierwsza rewolucja. Ten splot wydarzeń dramatycznych spowodował, że państwo znalazło się w takiej sytuacji, że – jak to nazwano – władza leżała na ulicy. I Lenin podniósł to, co leżało.

Wojsko nie istniało, armia została rozpuszczona, urzędy prawie nie pracowały, w państwie panował głód, nie było podstawowych produktów żywnościowych. W tej sytuacji dla wielu ludzi z nizin społecznych, którzy najbardziej cierpieli, bolszewicy mogli się wydawać pewnego rodzaju ratunkiem, jako ci, którzy wreszcie zaprowadzą jakiś porządek w tym bałaganie. I oni faktycznie go zaprowadzili. Jednak nie tak, jak wszyscy się spodziewali.

### **Jak się w tym odnajdywała inteligencja rosyjska, wcześniejszy zwolennicy rewolucji?**

Myślę, że tak najbardziej dramatyczną postacią w tym wszystkim jest Wasyl Rozanow. To jest ktoś, kto jest sztandarową postacią ofiary rewolucji, chociaż sam do tej rewolucji dążył. Uważał, że skoro carat nie zgadza się na jakiegokolwiek zmiany, reformy, demokratyzację państwa, to trzeba ten system usunąć. I on rewolucję lutową 1917 roku powitał entuzjastycznie. Uznał, że jest to ratunek dla Rosji, ale już po kilku miesiącach musiał zmienić zdanie. Znalazł się w sytuacji osoby prześladowanej, pozbawionej możliwości zarobkowania.

Skonfiskowano mu konta. To był człowiek, który żył z pracy twórczej, a nie pozwalano mu publikować, bo wszystkie gazety, w których on publikował, zostały zamknięte.

**Wolne zawody były prześladowane.**

Tak. Wolne zawody prześladowane. Rozanow nie ma z czego żyć – właściwie żyje dzięki pomocy przyjaciół. Ostatnie miesiące życia spędził w Sergijew Posadzie, gdzie opiekował się nim ojciec Paweł Fłorienski. Wtedy, w tej dramatycznej sytuacji, człowiek umierający, chory, głodny, niedożywiony napisał „Apokalipsę naszych czasów”. Dopiero wtedy się zorientował, czym jest prawdziwa rewolucja. Nie ta lutowa, która obaliła cara; wtedy zmienił całkowicie swój stosunek do niej.

**Rozanow oskarża chrześcijaństwo o to, że działa na gruncie nihilistycznym, że powoduje bierność, która jest jedną z przyczyn, że ta rewolucja w ten sposób przebiegała. Zgnębiony naród wierzył tylko w cara i był bierny, nie potrzebował żadnej państwowości. Rosjanin był przeznaczony do modlitwy i kontemplacji, a nie do imperialnego panowania.**

Rozanow jest myślicielem dość szczególnym, ponieważ miał zawsze skrajne poglądy, nawzajem się wykluczające. Sam o sobie mówił, że jest zarazem antysemitą i filosemitą. To jest dość trudne do pogodzenia.

**Dostojewski tak właśnie charakteryzował Rosjanina, jako pełnego sprzeczności.**

Tak, Rozanow był takim typowym myślicielem pełnym sprzeczności. Napisał ogromną ilość dzieł przeciwko Żydom i ogromną ilość dzieł wychwalających Żydów. Różnicowanie się w tym, kim on był, jest praktycznie niemożliwe. Bardzo ładnie go scharakteryzował w jednym z

artykułów Dimitrij Fiłosofow, który żył zresztą w okresie międzywojennym w Polsce. Napisał, że on jest właściwie tak pełen sprzeczności, że nie można o nim wypowiedzieć żadnej prostej definicji.

Rozanow miał bardzo niechętny stosunek w pewnym okresie czasu do chrześcijaństwa. Skąd ten stosunek się bierze? Z własnej głupoty Rozanowa. Rozanow z szacunku do Dostojewskiego ożenił się z Apolinarią Susłową, bo była dyskryminowana, wyrzucona poza nawias społeczny jako kochanka Dostojewskiego, chociaż nigdy nie była kochanką Dostojewskiego – to była ich taka podróż w dziewictwie spędzona; potem zresztą z kimś innym uciekła. Rozanow ożenił się z nią z szacunku, by ją oczyścić. Pomysł zupełnie zadziwiający. Susłowa okazała się kobietą, mówiąc delikatnie, o trudnym charakterze. Odmawiała Rozanowowi zgody na rozwód. Mówiła: „To jest mój mąż, niech do mnie wraca”. Rozanow zaczął nienawidzić kościoła prawosławnego za to, że nie udzielał rozwodów. W żadnym cywilizowanym kraju nie udziela się rozwodu, gdy jedna ze stron nie wyraża zgody. Mało tego, ta strona chce powrotu. Możemy powiedzieć, że to jest osobista tragedia Rozanowa. Potem związał się z inną kobietą – to był zresztą bardzo szczęśliwy związek – i w pewnym momencie stał się „carowiercą”, gdyż napisał do cara, żeby jego dzieci z nieprawego związku nosiły jego imię. I car napisał, że się zgadza. Wydał odpowiedni dekret. Ale Rozanow uporządkował swoją sytuację małżeńską dopiero po śmierci Susłowej, na kilka lat przed własną śmiercią. I z tego powodu zaczął się interesować problemem małżeństwa, życia seksualnego. Zresztą pisał o tym bardzo ciekawe prace. Ale wytworzyła się w nim pewna niechęć do chrześcijaństwa, jako instytucji wręcz represyjnej, która każe człowiekowi tkwić w

związku małżeńskim, który jest z założenia zły, wychowuje do bierności. To jest jego osobista opinia na temat społeczeństwa rosyjskiego.

Poza tym, nie ukrywajmy, większość społeczeństw na świecie jest dosyć bierna. Ja nie znam społeczeństw, w których wszyscy by aktywnie uczestniczyli w życiu społecznym, politycznym, naukowym, czy jakim kto chce. Nie ma takiego społeczeństwa. Większość społeczeństw jest naprawdę bierna.

**Wystarczy zobaczyć, ile procent ludzi w Polsce uczestniczy w wyborach.**

Tak. Być może w Rosji ten procent biernych był wysoki, ale też w Rosji był ogromny procent arystokracji i inteligencji, która postrzegała krzywdę społeczną i chciała tę krzywdę naprawić. A tego Rozanow w ogóle nie widział, chociaż sam należał do tej grupy, która domagała się jakichś reform. Przecież brał niezwykle aktywny udział, chyba najbardziej ze wszystkich aktywny, w tych zebraniach filozoficzno-religijnych.

**I oskarża inteligencję i literatów, że nic nie robili przed rewolucją.**

Właśnie, on oskarża tych, którzy najwięcej robili i ponosili największe ofiary. Przecież byli zsyłani, więzieni ci, którzy się domagali reform. Tragedia Rosji polegała na tym, że władze były głuche, absolutnie głuche – to zresztą katastrofa wszystkich systemów totalitarnych, że są całkowicie głuche na oddolne próby reform – wcale nie obalenia –

systemu. Przecież nikt nie chciał, do pewnego momentu, obalać władzy monarchy, tylko chciał tę władzę zreformować, uczynić jakąś bardziej demokratyczną. A władza odpowiadała represjami. W tej sytuacji cóż się mogło dobrego wydarzyć?

Rosja przed pierwszą wojną światową miała okres gwałtownego rozwoju ekonomicznego i gospodarczego. Gdyby nie wybuch wojny ten kraj stałby się niezwykle rozwiniętym państwem. Wojna to wszystko przekreśliła. Dodatkowo wystąpiła nieszczęsna sytuacja, że żona cara była Niemką, a Niemcy były wrogiem Rosji w tym momencie.

Jednak Rosjanie sam wybuch wojny entuzjastycznie powitali, bo mieli wyzwalać braci Słowian na południu, jednak później wraz z rosnącymi klęskami i z pogarszającą się sytuacją ekonomiczno-gospodarczą zaczyna się bunt przeciwko władzy monarchii, który doprowadza do tego, że w końcu car pod naciskiem pewnych – znowu – ludzi związanych z liberalną inteligencją, decyduje się na abdykację. Do dzisiaj jest to dyskutowany problem: co by było, gdyby nie abdykował, tylko zaczął wreszcie rządzić. Nieszczęście Rosji polega też na tym, że ostatni władca był człowiekiem bardzo łagodnym, który miał trudności z podejmowaniem decyzji. Nie był to typ tyrańcy czy dyktatora – to nie był Piotr Wielki, w żadnym wypadku.

**Był przez to oskarżany o oderwanie od rzeczywistości.**

Właśnie. Wszyscy poddani go całowali w rękę, wręczali prezenty, krzyczeli: „Niech żyje Car!”. To stwarzało taką wizję, że cały naród jest z nim i że właściwie nie ma co reformować. I jeszcze jest wpływ

otoczenia: ci wszyscy doradcy, rada państwa...

**Nawet nie mieszkał w stolicy, tylko w Carskim Siole.**

Tak. Doradcy, członkowie rady państwa utwierdzali monarchę w przekonaniu, że w państwie jest wszystko dobrze. Złowieszcą figurą był tutaj Pobiedonoscew, który nie dopuszczał jakichkolwiek reform, a jego dymisja nastąpiła w ostatnim momencie. Ale to już było wszystko spóźnione.

Władze rosyjskie przegrały szansę, która była na przełomie XIX i XX wieku, kiedy inteligencja rosyjska domagała się pewnych reform. I niewprowadzenie tych reform, czy lęk przed wprowadzeniem – zwłaszcza caryca się bała, mówiła, że jej syn ma mieć władzę, a nie być jakąś marionetką bez władzy – spowodowały, że Rosja znalazła się na równi pochyłej gdzieś pod koniec XIX. wieku. Wszelkie próby reformy później – Stołypina, którego w Kijowie zastrzelono później – nie dały już żadnych rezultatów. Zresztą w Rosji zawsze była taka dramatyczna sytuacja, że żadne reformy nie zostały nigdy doprowadzone do końca. Zawsze gdzieś po drodze były wyhamowywane, niekończone i to też powodowało niechęć społeczną, niezadowolenie. A kontrasty społeczne między ludźmi bogatymi – niewyobrażalnie bogatymi – a nędzarzami rosyjskimi, były tak straszne i jeszcze narastające, że państwo rosyjskie na początku XX. wieku przypominało beczkę z dynamitem, na którym siedziała władza, nie zdając sobie sprawy, że na takiej beczce siedzi.

**Przewidywano rewolucję dużo wcześniej. Już Dostojewski opisywał jej kształt.**

Dostojewski miał wizję szatana, który stoi w drzwiach i opanuje Rosję. Rewolucja była przewidywana, ponieważ wielu mieszkańców Rosji – a należy pamiętać, że Rosja to nie był kraj jednonarodowościowy – i przedstawiciele tych innych narodowości też postrzegali, że ten kraj jak rozszalała rosyjska trojka gdzieś pędzi, tylko nie wiadomo gdzie. To jest bardzo trafny obraz – ta trojka w pewnym momencie musi się rozbić o coś, nie może tak pędzić w nieskończoność. A lejcy w ogóle nikt nie trzymał. I stąd rewolucja była nieunikniona, mało tego – przewidziana, wszyscy się jej bali. Natomiast nikt nie przewidywał, że ona osiągnie tak krwawy wymiar, że jej ofiary będą liczone w miliony. Tego nikt nie przewidywał. Nikt też nie przewidywał, że z tych różnych frakcji w ramach partii bolszewickiej, wygra najgorsza. Wszyscy myśleli, że to będzie taka wizja Bogdanowa, jakaś bardziej łagodna, demokratyczna, w której ludzie żyją, jak chcą. Okazało się, że nie, że zwyciężyła frakcja, która jest żądna krwi, która chce mieć władzę absolutną. Taką, jaką miał car.

Zresztą jest zapisana taka rozmowa Stalina z jego matką, która go zapytała: „Kim ty właściwie teraz jesteś?”. On odpowiedział: „Jestem teraz kimś w rodzaju rosyjskiego cara”. On miał świadomość, że jest to przejście najgorszych form rządów rosyjskiej monarchii i doprowadzenie tych rządów do stanu niemal idealnego.

Rewolucja miała zmienić porządek, a tak naprawdę nic nie zmieniła, tylko odwróciła pojęcia. Miał rządzić proletariatus, którego prawie nie było, a tym niewielu proletariuszom żyło się jeszcze gorzej niż za cara.

Proletariatu nie było, a nigdy, w żadnym kraju, proletariatus nie rządził. W Polsce Cyrankiewicz kiedyś zadzwonił, o ile dobrze pamiętam, do Rotfelda i zaczął z nim rozmowę w ten sposób: „Czy pan wie, że w tym kraju rządzą dojarki, sprzątaczk i maszynistki”? – „Tak, wiem” – „W związku z tym to pan pojedzie na konferencję, która odbędzie się w Paryżu”. Widać zjadliwą ironię w tej wypowiedzi Cyrankiewicza, ale ona odpowiada faktom. Proletariat nigdy nie rządził; zgodnie z regułą Stalina, sam był poddany dyktaturze.

### **Proletariat nawet gorzej miał niż za cara.**

Ależ oczywiście, że gorzej miał niż za cara! Są pewne hasła, które przez jakiś czas są chwytliwe, potem następuje rozczarowanie, społeczeństwo nagle widzi, że zostało oszukane, ale jest już za późno, gdy się to oszustwo widzi. Natomiast sama rewolucja, wydaje mi się, była nieunikniona, z tym, że nie przewidziano, że ona będzie tak długo, że nie pojawi się żaden Napoleon. Francuzi mieli trochę więcej szczęścia, bo rewolucja francuska to też była jatka, choć nie na taką skalę. Pojawił się tam jednak pierwszy konsul, który tę sprawę doprowadził jakoś do końca. Natomiast tutaj przeciwnie, tu się pojawił ktoś, kto uważał, że w społeczeństwie socjalistycznym sprzeczności narastają i trzeba je wobec tego likwidować. Tworzył specjalne doktryny, żeby pielęgnować terror. I tego nawet najbardziej świątli Rosjanie nie przewidzieli, że właśnie ta frakcja zwycięży i właśnie ona doprowadzi do likwidacji tych, którzy do rewolucji doprowadzili, czyli starej rosyjskiej inteligencji i arystokracji, z wyjątkiem tych, którzy się znaleźli na emigracji, czyli ocaleli. Właściwie wszystko, co się utożsamiało ze starym porządkiem miało być zlikwidowane.

## **Górze wziął przede wszystkim nihilizm.**

Tak. To doprowadziło do takiej sytuacji, że w pewnym momencie cofnęło Związek Radziecki w rozwoju, ponieważ wymordowanie inteligencji okazuje się niezwykle szkodliwe dla rozwoju państwa. Postęp nie pochodzi od robotnika, który dokonał jakiejś tam innowacji w produkcji małej, tylko od inżyniera, który wprowadza jakieś nowe wzorce produkcyjne. I z tego powodu radziecka Rosja w pewnym momencie zaczęła być krajem zacofanym. Dopiero jak to sobie uświadomiono, zaczęto hodować inteligencję radziecką i pojawiła się ta słynna formuła: „robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca”. Jakby inteligencja przedtem nie pracowała.

Tutaj mamy jeszcze dodatkowy aspekt, to jest aspekt doktryny – doktrynę samodzierżawia rosyjskiego, autokracji rosyjskiej, zastępuje marksizm i ta doktryna zajmuje miejsce religii. O tym pięknie profesor Zdziechowski pisał. Marksizm staje się religią dla wyznawców a jego tezy stają się odpowiednikami dogmatów w chrześcijaństwie. Wiadomo, że w chrześcijaństwie nad dogmatami się nie dyskutuje; można je wyjaśniać, na nowo przedstawiać, ale nie można ich zakwestionować. Gdybyśmy w chrześcijaństwie zakwestionowali dogmat bogoczości Chrystusa, to chrześcijaństwo przestałoby istnieć. I ten sposób myślenia, że w każdej religii jest zespół prawd, które wierzący musi przyjąć, przeniesiono na doktrynę marksistowską. To jest kolejna przyczyna, że to państwo zaczęło być w sytuacji bez wyjścia. Marks zdiagnozował kapitalizm z XIX. wieku, a świat się trochę rozwinął i kapitalizm zmienił oblicze. Teraz się podejrzewa, że Marks zafałszował wyniki swoich badań, żeby osiągnąć to, co chciał osiągnąć. Ale to nie jest takie ważne, ważne jest to, że

kapitalizm przeszedł ewolucję, w wyniku której robotnik w krajach kapitalistycznych miał się o wiele lepiej, niż w ojczyźnie proletariatu. Na tym polegała ironia historii. Ale to nie wynikało z tego, że w Rosji Radzieckiej nie panowała aż taka nędza, tylko wynikało z kurczowego trzymania się dogmatu marksizmu-leninizmu. Kiedyś był to marksizm-leninizm-stalinizm, później Stalina odcięto. I każda próba odejścia – a podejmowano takie próby – kończyła się w najlepszym wypadku zsyłką. Marksizm jest jak dogmat, wobec czego cały rozwój społeczeństwa został zahamowany. Ja bym powiedział, że w wyniku rewolucji Rosja została zatrzymana w rozwoju na siedemdziesiąt lat – w rozwoju społecznym, filozoficznym, w myśleniu. Nie ze swojej winy, ale została zatrzymana i dopiero po dziewięćdziesiątym roku zaczęto to gwałtownie nadrabiać.

Ci, którzy się entuzjasmują rewolucją powinni się zastanowić, czy można się entuzjasmować czymś, co spowodowało miliony ofiar.

**Dostojewski przewidywał, że religia rewolucyjna opierać się będzie na gruncie antychrześcijaństwa.**

Nie mogła być inna. Mogła być tylko antychrześcijańska, ponieważ musiała działać na zasadzie przeciwności z tym, co było. Miała powstać świetlana przyszłość. Okazało się, że nie ma ani świetlanej przyszłości, ani rozwoju, zaczyna być marazm. W pewnym momencie – już po upadku stalinizmu, czyli najgorszego okresu historii Związku Radzieckiego – pojawił się okres stagnacji, od czasu Breżniewa. To jest ciekawe – powtarza się błąd z czasów carskich. Utrzymać status quo. Cały wysiłek Breżniewa był skierowany na to, aby utrzymać status quo w państwie. Dopiero Gorbaczow zrozumiał, że status quo nie da się

utrzymać, bo to grozi katastrofą państwa, tak daleko zaszła różnica w rozwoju między Rosją a innymi państwami. W ogóle się o tym dziś nie mówi; to się ukrywa. Rewolucjoniści zrobili rewolucję, aby powtórzyć wszystkie błędy poprzedniego systemu. Na tym polega pewien paradoks historii, że żadne z haseł świetlanej przyszłości, żadne społeczeństwo szczęścia – nic takiego się w Rosji nie pojawiło. Jedyne co się pojawiło, to opieka zdrowotna, opieka socjalna, bardzo rozwinięty system różnych wczasów socjalnych, czy wyjazdów – tak, to się udało. Poza tym nic, co można by pokazać za przykład całemu światu i powiedzieć „tak, to jest świetlana przyszłość” – nic takiego nie było.

### **Może taka powtarzalność historii wynika z cech rosyjskiego narodu?**

Nie wiem czy wynika z cech, czy z przyjęcia doktryny w sposób dogmatyczny. W końcu Niemcy mają trochę inne cechy niż Rosjanie, a proszę zwrócić uwagę, co się stało z narodem niemieckim, kiedy uwierzył w faszyzm. Mamy tu ten sam typ człowieka, który bezkrytycznie akceptuje wszystko, co mu się mówi. Jest taki wstrząsający film ze słynnego przemówienia Goebelsa, w którym on kilka razy pyta: „chcecie wojny totalnej?”. A olbrzymia sala krzyczy, że oni tej wojny totalnej chcą. Myślę, że to jest właśnie źródło. Tkwi nie tyle w tym systemie, ile w naturze człowieka. Człowiek jest istotą, która często lubi być oszukiwana – jakimiś hasłami. Łatwo człowieka jest oszukać. I jeżeli przyjmie taki system, jak marksizm – ale tu trzeba być ostrożnym, Marks nigdy nie namawiał do utworzenia łagrów, masowego rozstrzeliwania ludzi; to już jest interpretacja marksizmu – i jeżeli w taki system uwierzy, jeżeli będzie miał jakieś hasło, że nie wiadomo kiedy, po jakimś czasie faktycznie będzie świetlana przyszłość

– to samo hitleryzm obiecywał, Tysiącletnią Rzeszę – to człowiek w to wierzy i chce to wprowadzić w życie. Rozczarowanie przychodzi jednak trochę za późno.

**Bierdiajew stwierdza, że już Gogol zauważył immanentne zło w narodzie rosyjskim. Postacie Gogola są nieludzkie, są osobami niezrealizowanymi. Rewolucja nie zmieniła człowieka, tylko wydobyla to zło na jaw.**

Gogol postawił dobrą diagnozę, ale sposób leczenia jest przerażający. W jego listach do przyjaciół twierdzi, że gubernatorowa ma przyjmować biedaków obiadami itd. – to jest zupełna utopia i Bieliński to słusznie wykpił. Poza tym wszystkie dzieła Gogola mają, w jego rozumieniu, charakter apokaliptyczny – mówią o przyjściu Chrystusa, końcu świata itd., ale nikt tego nie zrozumiał, bo dla Rosjan „Rewizor” to świetna komedia, która wyszydza wady biurokracji rosyjskiej, ale domyślić się, że ten rewizor jest antychrystem, fałszywym zbawicielem – to wymaga znacznie większych umiejętności człowieka niż tylko widza teatralnego. Z Gogolem trzeba być ostrożnym. Jego diagnoza jest świetna, natomiast nie ma recepty na uzdrowienie. Zresztą Dostojewski też nie miał recepty. Jego teorie są utopią. Rosjanie w pewnym momencie zaczęli interesować się wszelkimi utopiami. Na tym tle marksizm całkiem dobrze wypadł – też był utopią, która głosi społeczeństwo szczęścia. Ale nigdy nie będzie takiego społeczeństwa szczęścia w historii. Władze państwowe powinny robić wszystko, aby było jak najmniej cierpień – nic więcej – nie może być szczęśliwego społeczeństwa. Nie jesteśmy aniołami i to pociąga za sobą pewne skutki. Nie było recepty. Bolszewicy zeszta też nie mieli żadnej recepty, wszystko to, co robili po rewolucji, to było wcielanie w życie planów, które powstały albo w czasach carskich, albo w okresie rządu

tymczasowego. Słynny plan elektryfikacji Rosji powstał w czasach carskich. Przecież wtedy też byli jacyś inżynierowie. Bolszewicy to podchwycili, mówiąc, że to oni zelektryfikują Rosję. Na tym to polegało, że wcielano stare plany. Reforma ortografii była przygotowana przez rząd tymczasowy, nie przez bolszewików. Natomiast oni z niezwykłą łatwością przypisywali wszystko sobie. To jest nierealne, żeby w parę miesięcy powstał plan elektryfikacji państwa wielkości Rosji – on powstawał przez szereg lat przed pierwszą wojną światową. Bolszewizm jest systemem oszukańczym, który funkcjonuje tak, żeby przetrwać.

### **Czy myśliciele czasów rewolucji widzieli gdzieś światło nadziei?**

Bierdiajew nie widział niczego takiego. Miał nadzieję, że ten system będzie łagodniał z biegiem czasu. Bierdiajew napisał doskonałą diagnozę rosyjskiego komunizmu w swojej pracy o sensie historii, która legła potem u podstaw wszystkich opracowań. Jest tam doskonała diagnoza, którą każdy powinien sobie uświadomić, zwłaszcza politycy: „Nas, czyli ludzi wykształconych, myślących, było za mało w stosunku do całego społeczeństwa, na dodatek wszyscy ludzie wykształceni byli skupieni w kilku miastach imperium – Moskwa, Petersburg, Kijów, Kazań – myśmy nie mieli żadnego wpływu na masy, wszystkie nasze pomysły, idee – niekiedy wspaniałe – rozgrywały się w kręgu inteligencji, którą można prawie że na palcach policzyć – natomiast państwo liczy się w setkach milionów – wobec tego wpływ był żaden”. Bolszewicy przejęli natomiast prasę, dzięki której osiągnęli ogromny wpływ na całe społeczeństwo. I to jest jeden z dramatów rosyjskiej rewolucji. Później wpływ ludzi, którzy znaleźli się na emigracji, chociaż stworzyli, np. w Pradze czy Nowym Jorku, wspaniałe, międzynarodowe ośrodki o wysokim poziomie, był ogromny, ale dotyczył społeczeństw

zachodnich, wcale nie Rosji. Oni dopiero teraz są w Rosji publikowani, omawiani, już po upadku bolszewizmu, ale wtedy ten wpływ był tak znikomy, że praktycznie nie było go wcale. To dzięki takim instytucjom, jak Instytut Teologiczny Świętego Sergiusza w Paryżu powstała wspaniała teologia rosyjska, która była inspiracją dla teologii protestanckiej czy katolickiej, natomiast w Rosji nie mogła mieć wpływu dzięki Żelaznej Kurtynie. Wpływ się zaczął dopiero po roku 1990 – kolejne opóźnienie.

Piątego listopada 2017 roku miały się odbyć w Moskwie, w Teatrze Bolszoi, obchody rocznicy rewolucji, na trzy i pół tysiąca osób. Ktoś zatelefonował, że podłożono tam bombę. W związku z powyższym obchody się nie odbyły, zostały przełożone. Wydaje mi się, że to jest dobra puenta, bo czegoś takiego, takiej rzezi i takiego upodlenia człowieka, jakie wprowadzili bolszewicy w okresie leninowsko-stalinowskim, nie warto czcić i obchodzić.

*Z ks. Henrykiem Paprockim rozmawiał Tadeusz Stopiński*